

# Marian Lichtman - wieczny “Trubadur”



Marian Lichtman, hot16 challenge

**Agnieszka Kuchnia-Wołosiewicz** (*Wielka Brytania*)

Zawsze w duszy mi grała muzyka lat 70. Oglądałam wszelkie możliwe koncerty, kupowałam kasety, znałam (i znam wciąż!) na pamięć mnóstwo piosenek z tamtego okresu. Nigdy jednak nie przyszłoby mi do głowy, że zetknę się z legendą polskiej piosenki tamtych lat. *Znamy się tylko z widzenia* to jeden z moich ulubionych hitów zespołu *Trubadurzy*, a możliwość rozmowy z Marianem Lichtmanem stanowi niesamowity zaszczyt.

Nie trzeba go szczególnie przedstawiać ani w Polsce, ani w USA, gdzie często gościł. Niezwykle ciepły człowiek z wielkim dystansem do siebie i poczuciem humoru, a ponadto, albo przede wszystkim, wspaniały muzyk i choć zapamiętany głównie jako Trubadur, ma o wiele więcej do powiedzenia w muzyce właśnie, ale także... i w literaturze, jak się wkrótce okaże!

**Kiedy powiedziała Pani Joannie Sokołowskiej-Gwizdka - redaktor naczelnej magazynu „Culture Avenue”, że mogę Cię „odpytać” niemal na dowolny temat, od razu padło pytanie o to, jak się czujesz, szczególnie w tym trudnym czasie pandemii!**

Mam się znakomicie. Jestem wojownikiem. W ogóle nie myślę o tym, ile mam lat.

**Jak Ci się mieszka w Danii?**

Uwielbiam ten kraj, jestem szczęśliwy, że mogę tutaj żyć. Polska jest moją ojczyzną, ale mam też właśnie Danię, a także Izrael, czyli trzy kraje - trzy ojczyzny.

**A co muzycznie u Ciebie słyszeć? Z pewnością wiele osób nie ma takiej wiedzy, a działasz niezwykle prężnie!**

Obserwuję świat. Podążam za zmianami. Nie odcinam się od „klasyki” Trubadurów, ale też nie zamykam na inne możliwości. W ostatnich latach „przytuliła” mnie brać hiphopowa. Młodzi ludzie proszą mnie o współpracę, a ja chętnie się zgadzam. Nie zamykam się w swojej estetyce. Zyskuję dzięki temu nową publiczność, tzw. *jepeppejową!* (śmiech!) Wydaje mi się, że wciąż mam coś do powiedzenia w muzyce... Największym moim krytykiem jest moja żona, ale zawsze wychodzi mi to na dobre. Bożenka czuje muzykę tak jak ja i kiedy przekraczam tę „czerwoną linię”, ona mi o tym pierwsza mówi!

**Czy w Twojej rodzinie kultywowane są tradycje muzyczne?**

Niestety nie, choć najmłodsza wnuczka - Malou, która ma 11 lat, jest jeszcze moją nadzieją w muzyce. Jest bardzo utalentowana artystycznie. Alma, która ma 14 lat, to umysł ścisły, a obaj wnukowie odnajdują się w piłce nożnej - Anton (18 lat) i Villiam (14 lat - bliźniak Almy).



Marian Lichtman z rodziną

**Podczas trwającej pandemii Covid-19 musiałeś zrezygnować ze swoich planów artystycznych, ale „dałeś” trochę siebie w Internecie. Przede wszystkim jest tego dowodem genialny hot16 challenge!**

Dostałem wyzwanie od rapera Łony. Nie miałem pomysłu, co zaśpiewać. Czasu było mało, tylko 72 godziny. Zdecydowałem się na improwizację. Z pomocą przyszedł mi Kamil Jasiński (redaktor stacji radiowej *Czwórka*), który wprowadził mnie w świat muzyki młodzieżowej (hip-hop, house i inne style muzyki elektronicznej). Swoją „odповідź” nagrałem w studio DJ Jepeja. Zrobiliśmy trzy podejścia, a to ostatnie stało się oficjalnym.

„Jepej” było oczywiście rozpoznawalne już wcześniej. Często młodzi ludzie witają się tak ze mną na ulicy, ale hot16 challenge zwiększył zasięg moich muzycznych odbiorców, a środowisko raperów „przytuliło” mnie do siebie.

Po nominacji Łony inni muzycy zaczęli mnie „udostępniać” - m.in. znany hip-hopowiec Paluch. Dzięki temu zacząłem wierzyć w siebie. Z kolei zaproszenie do *Czwórki* na koncert przez Kamila Jasińskiego było przełomowe dla mojej przygody z muzyką XXI wieku. Za to jestem im bardzo wdzięczny.

**Odbiór był niesamowity. Młodzi ludzie oszaleli! Rozbiłeś bank!**

Nie spodziewałem się tego! Nagranie hot16 challenge pozwoliło mi po raz kolejny udowodnić, że młodzi ludzie chcą mnie słuchać i „przytulają” do siebie - czyli ten

mój nowy muzyczny styl ma swoich odbiorców. Nie zamknąłem się we wspomnianiu przeszłości, cały czas jestem kreatywny, bawię się muzyką, szukam nowych wyzwań i może dlatego ludzie wciąż chcą mnie słuchać, a że w tym i młodzież - to fantastycznie.

**Tym, co w pełni odzwierciedla Twoje pogodne usposobienie i wielki talent muzyczny, jest *lockdownowa* improwizacja z akompaniamentem czajnika.**

Mam taki duński czajnik, który rewelacyjnie wygrywa góralskie kwinty i kwarty. Postanowiłem użyć go zamiast innego, typowego instrumentu. Chcę też zaśpiewać przy akompaniamencie patelni...

Wszystko to są improwizacje (oczywiście dbam o ich poziom artystyczny), bo moje życie to też... improwizacja. Dzięki temu za każdym razem na scenie czy w studio czuję się tak, jakbym grał i śpiewał po raz pierwszy. Ileż lat można powtarzać te same utwory. Wariacje pozwalają muzyce żyć i mnie także.

**W czasie pandemii przestrzenią życia kulturalnego stała się Sieć i Ty byłeś w niej obecny, ale wiemy, że coś straciłeś... Miałeś plany, które nie zostały zrealizowane i odsunęły się w czasie na jakieś... jutro, pojutrze?**

Plany muszą poczekać - płyta, teledysk, koncerty... W całej tej sytuacji najbardziej brakuje mi chyba możliwości spotkania się z publicznością na żywo - samo studio to za mało. Muzycy naprawdę cierpią z tego powodu, a i fani... Dlatego też pojawia się ta kompensacja, którą jest nasza aktywność w Internecie. Pragniemy spotykać się z naszymi sympatykami...

Tak myślę, że pierwszą rzeczą, którą zrobię, kiedy to całe szaleństwo koronawirusowe dobiegnie końca (a dobiegnie, wiem to na pewno), będzie koncert w ArtKombinat Monopolis Łódź - cudownym miejscu, w którym grają artyści naprawdę z najwyższej półki. Podczas pandemii miałem przyjemność wystąpić w niej z DJ Jepejem - fragmenty eventu pt. Jepepepej dostępne są na YouTube. Wiadomo jednak, że brakowało tej prawdziwej atmosfery... Publiczność, z uwagi na obostrzenia, nie mogła licznie uczestniczyć w tym wydarzeniu, stąd pomysł powtórki!

## **Choć to trudny czas dla Ciebie jako muzyka, jednak zaowocował pracami nad Twoją biografią...**

To prawda, ale nie chcę jeszcze mówić o szczegółach. Jej wydanie zapowiedziałem jakiś czas temu i mam już nawet tytuł *Perkusista na dachu*.

## **Czy masz jakąś receptę na przetrwanie w tym zwariowanym świecie pandemii?**

Nie mam takiej recepty skutecznej w stu procentach. Dla nas muzyków, ale i dla wszystkich ludzi, podstawą musi być cierpliwość, spokój, czekanie na lepsze czasy. Ja jestem teraz w takich muzycznych koszarach – tworzę piosenki, zbieram materiały na płytę, myślę twórczo; trochę jak wojsko, które szykuje się do boju, czyli koncertowania i nagrywania, kiedy to wszystko się skończy i nadejdą lepsze czasy, a... nadejdą na pewno. Na razie trzeba jednak uważać na siebie, dbać o higienę – ta kwestia jest szczególnie ważna. Ludzie trochę ją zaniedbali, a teraz zaczynają doceniać jej wartość, jeśli chodzi o unicestwienie tego wirusa, czy też innych, które mogą się pojawić, bo przecież one mutują, a także zmienia się świat, w którym funkcjonujemy – chociażby klimat sprzyjający rozwojowi nowych chorób.

Myślmy optymistycznie, ale dbajmy o siebie! Nasi dziadkowie, rodzice przeżyli wojnę, więc i my przeżyjemy! To minie!

---

## **Zobacz też inne wywiady z artystami Agnieszki Kuchni-Wołosiewicz:**

*Piotr Cajdler – muzyk z Luton w Wielkiej Brytanii. Polscy artyści podczas pandemii.*

*Spotkania z poezją – projekt literacki Doroty Górczyńskiej-Bacik z Dunstable, UK*

*„Piosenki na koniec tygodnia” – projekt muzyczny Remiego Juśkiewicza z Londynu*